

## Koniem na czołg czyli o lajkoniku

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Ściągnięcie krzyżaków przypisuje się Konradowi I Mazowieckiemu i jego żonie Agafii Światosławównie. Byli oni jednak wyłącznie ofiarami polityki papieskiej i wątpliwe, by inni Piastowie na ich miejscu skończyli wiele lepiej. Powstanie Państwa Krzyżackiego na ziemiach polskich to konsekwencja tego, iż Kościół zjednoczył się wcześniej niż Piastowie (i Piastówny).

Konrad miał pecha trafić na pontyfikat Innocentego III, który jako władca Kościoła był genialny, choć jednocześnie niósł wyłącznie pożogę (innym państwom, bo w Rzymie powstał istniejący do dziś szpital Świętego Ducha). Plan był prosty: wyzyskać i pogłębić do maksimum rozbić polityczne i podziały polityczne do dalszego osłabienia władzy świeckiej. Dotąd w Polsce Kościół działał frakcyjnie, różni biskupi trzymali z różnymi książętami, zasada celibatu nie miała żadnego znaczenia. Innocenty ściągnął naszych biskupów, wytłumaczył drogę do przejęcia władzy świeckiej i kontroli książąt (już w 1207 wydał bullę nakazując książętom polskim, by nie mieszczyli się w obsadzanie biskupstw), konieczność związania kleru celibatem i zasadami gregoriańskimi do których niestety przyczynił się dawniej Bolesław Śmiały, nie doceniając zagrożenia ze strony papieżstwa. Przywódcami tych „reformatorów” zostali biskupi Gniezna i Krakowa: Kietlicz i Kadłubek. Wówczas z Rzymu do wszystkich krajów Europy wypuszczeni zostali podżegacze, którzy mieli nie tylko zwołać wielką krucjatę na muzułmanów, ale i na wszelkie inne wyznania i religie. Wkrótce rozpoczęły się wielkie krucjaty na albigensów, pogromy Żydów, Maurów, Żmudzinów, Kurów, Litwinów, Łotyszy, Estończyków, Zemgalów, Finów, Połowców (współtwórców niepodległej Bułgarii) oraz Prusów. Słabi książęta nie byli w stanie się przeciwstawić centralizującemu się Kościołowi. Król Francji wytrzymał rok, do czasu jak zaczął mu się buntować lud podburzany przez „reformatorski” kler. Większość nawet nie próbowała oporu. Rzucali się więc na wrogów papieża, czasami wygrywali, czasami przegrywali, lecz zawsze wychodzili z tego jeszcze słabsi. Należy ujrzeć wielki rozmach tego w stosunku do dawnych krucjat: obecnie krucjaty ruszały co trochę z wielu krajów we wszystkich kierunkach: wszędzie niesiono Chrystusa ogniem i mieczem. Kilka wykrawało się nawet podbijając rosyjskie prawosławie.

Po kilku dekadach wojen religijnych Europa obudziła się rozbita, słaba i bezbronna. Stała się otworem dla wojsk mongolskich. Wielkie spotkanie Azji i Europy. Imperium mongolskie, po brytyjskim największe państwo świata zbudowane przez tolerancyjnego Czyngis-chana. Europą rządziła podówczas rodzina Conti di Segni: Innocenty III, Grzegorz IX i Aleksander IV. Jej instrumentem była polityka skrajnej nietolerancji.

Horda ruszyła na Europę w 1240 przechodząc przez Ruś i Polskę jak przez masło. 6 grudnia 1240 padł Kijów. Zakończyła się historia Rusi Kijowskiej. Książę Wołynia Daniel Halicki uciekł na Węgry, dzięki temu długo jeszcze rządził. 13 lutego Mongołowie zwiedzali już Sandomierz, a 22 lutego Kraków. Wyrznięto tysiące, zgwałcono drugie tyle, wiele polskich miast zamieniono się z zgliszczami. Kraków zniknął na kilkanaście lat i potrzeba było go drugi raz zakładać, co uczynił Wstydliwy w 1257. Tatarzy swobodnie buszowali po całej Polsce paląc i grabiąc, pod Krakowem gościli dwukrotnie rozbijając za każdym razem wojska małopolskie. Na opór trafili dopiero pod Legnicą 9 kwietnia 1241, nieopodal granic Niemiec i Czech, przez najsilniejszego księcia polskiego, który wcześniej zajmował się zjednoczaniem kraju i budowaniem siły. Dziś o tej bitwie krąży wiele umniejszeń i przeinaczeń, gdyż była to nie tylko trauma dla Europy, ale i wyrzut. Przez półtora wieku organizowano wyprawy na Wschód dla nawracania niewiernych, teraz jednak to niewierni dobijają się do Europy wielką siłą — i nie widać było mobilizacji katolickich krajów, jak dawniej, kiedy szło się na osiadłych. Chadzały więc europejskie hordy niosąc pożogę na Wschód, aż w końcu i do Europy przyszły hordy. W Polsce i na Węgrzech rozgrywały się losy Europy. Przez Polskę horda mogła się wędrczyć na Zachód i dlatego ściągnęły do Henryka Pobożnego wszystkie znaczne zakony rycerskie: templariusze, joannici i krzyżacy. Udział krzyżaków dziś się przekreśla — nie ma zgody na to, by burzyć czarno-biały obraz naszych relacji oraz myśleć o tym, że można je było ułożyć zupełnie inaczej. Piastowie legniccy ściągnęli na swoje ziemie templariuszy do Oleśnicy Małej oraz Zakon Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, lecz żaden nie stał się tak kłopotliwy jak Rycerze Teutońscy, którzy osiedli na Kujawach i Pomorzu.

Do pomocy dołączyć mieli cesarz Fryderyk II oraz król czeski Wacław. Kiedy horda podchodziła pod Niemcy, cesarz zajęty był podbijaniem miast włoskich, na tyle zresztą nieudolnie, że oblężenie Rzymu zakończyło się niepowodzeniem. Wacław też nie zdążył doczłapać ze swoją armią, choć Racionalista.pl

Tatarzy buszowali po Polsce dwa miesiące nim zaatakowali najmocniejszego księcia. Nikomu nie paliło się do walki z Mongołami, których europejskie określenie pochodzi od Tartaru, czyli piekła. Zbieranie burzy z papieskich wiatrów pozostawiono Piastowi, choć nie walczył tylko o swoje księstwo. Bitwa pod Legnicą ma wiele wspólnego z późniejszą o osiem wieków Bitwą pod Warszawą. I to tam właśnie, a nie w czasie I wojny światowej, użyto pierwszy raz w Europie broni chemicznej, gazów bojowych. Bitwa ta zatrzymała dalszy pochód, choć kosztem zniweczenia kilku dekad odbudowy Polski. Długosz napisał, że zginęli wszyscy. Może nieco uciekło. Rozbita została monarchia polska na ostatnim zakręcie przed konsolidacją. Śląsk popadł w jeszcze większe rozdrobnienie, więc niedługo później król czeski łatwo poddał go pod swoją władzę zwierzchnią.

Odbiło się to na morale całej Europy, a najmocniej chyba upamiętnił to Kraków, w którym do dziś przetrwało to w hejnale mariackim i Pochodzie Lajkonika zwanym też Harcami Lajkonika. Hejnał mariacki zawsze jest urywany na pamiątkę dzielnego hejnalisty, który trąbił o zagrożeniu aż do ostatka kiedy strzała przeszła mu gardło. Lajkonik zaś to ludowa zabawa w czasie której tatarzyn objeżdża całe miasto zbierając co łaska i wymachując mieczem — zaczynając od klasztoru sióstr norbertanek, a kończąc na ratuszu, gdzie prezydent musi się wykupić haraczem, po czym wypijają puchar wina. Czerwonego jak krew. Tradycję tę podtrzymuje dziś Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji jako że związana ona była zwłaszcza ze zwierzynieckimi włóczkami, którzy od XIV w. tworzyli bractwo (czyli związek zawodowy) zajmujący się m.in. spławianiem drewna dla kopalń soli. Jako związani z królewskimi kopalniami byli wyjęci spod zwykłej jurysdykcji miejskiej, podlegali bezpośrednio królowi, więc mogli sobie pozwolić na więcej niezależności w mieście.

Wyjaśnienia genezy krakowskiego lajkonika napotykać można przede mną w popularnych opracowaniach są rozczulająco nieporadne. To zrozumiałe, ponieważ lajkonik nie służył jako upamiętnienie historycznych momentów tylko jako piękny przykład zamiany słabości, traumy — w mit wzmacniający, powstały już w czasie zaborów. Nie chodziło w żadnym razie o domniemaną bohaterską obronę Krakowa przez włóczków, wszak pochód nie ukrywa swej wymowy, jaką jest *co łaska* czyli łup oraz pożoga, której towarzyszą słowa piosenki: *Ten lajkonik, nasz lajkonik po Krakowie zawsze goni. Lajkoniku laj laj poprzez cały kraj*. Był to natomiast sposób na pokonanie dawnych lęków i traum — poprzez wyśmianie i ukazanie wydarzenia ze śmiechem i parodią. A było co wypierać.

Tatarzy podówczas byli prawdziwymi bogami wojny. Hordy to była wyższa cywilizacja. Stosowali nie tylko najnowsze techniki nieznanne w Europie, ale i opanowali do perfekcji metody wojny psychologicznej — nie tyle byli dzikusami z piekła rodem, ile pieczołowicie aranżowali swój *image*. Stosowali „gwizdzące strzały”, „chińskie ognie” płoszące konie, *naphtha bombs*, pozorowane ucieczki czy maski w których wyglądali upiornie. Przez to stawali się groźniejsi niż byli rzeczywiście. Po swoich kilkutygodniowych rajdach i „pokazach” po Polsce, niejednemu miękły kolana i gasła wola walki na samą wieść o ataku. Jeszcze po wiekach malowano sceny batalistyczne spod Legnicy z ucinania uszu poległym wrogom. Nie po to też po bitwie jechali pod mury Legnicy, by się pochwalić mieszkańcom głową ich księcia zatknietą na kiju, lecz był to element wojny psychologicznej — w nadziei na łatwe zdobycie miasta. A mieli bardzo mocne podstawy, by sądzić, że Legnica wymięknie.



1. Bolesław Wstydlivy z oryginalnej koronie —  
twórca Krakowa i nowego państwa

18 marca Małopolska została rozłożona psychicznie. Najpierw Bolesław V Wstydlivy postanowił nie włączać się do bitwy do której doszło w okolicach Łagiewnik, później Tatarzy zastosowali manewr pozorowanej ucieczki, co wbiło wojów Włodzimierza i Pakosława w taką radość, że pospieszyli się z rozpuszczeniem szyku, podczas gdy wkrótce wypadła z drugiej strony przyczajona część Tatarów, która rozbiła Polaków na dwie części, z których jedna wzięła nogi za pas. W Krakowie wieść o ucieczce Pakosława z pola walki wywołała wielką panikę i rozpierzchli się do lasów nim Tatarzy zbliżyli się do miasta. Zostawili gród Kraka na pastwę Mongołów, którzy weszli swobodnie nie znajdując śladu hejnalisty. Balowano, grabiono i odpoczywano przez tydzień, po czym spalili wszystko i odeszli dalej.

W czasie zaś decydującej bitwy pod Legnicą problem Henryka Pobożnego nie polegał jedynie na tym, że nie doczekał się ani wsparcia Czech ani cesarza, ale i głównie może na tym, że w decydującym stadium wymiękł książe opolsko-raciborski Mieszko II Otyły, którego ucieczka zadecydowała o porażce.

Dlaczego jednak wymiękł? Wszak wcześniej, gdy inni się chowali pokazał się raczej niezbyt strachliwym. Jednak odejście w kluczowym momencie załamało plan Henryka. Główną siłę uderzenia po prostu zrzuciono na kandydata do budowania nowej monarchii. Każdy miał interes w tym, by wykrwawić Henryka. Zyskiwali na tym wszyscy książęta i król czeski.

Wyszły na wierzch wszystkie słabości rozbitcia politycznego. Zakonnice w całej Europie budziły się z koszmarami opartymi na opowieściach z Polski i już kilka lat po Bitwie Kościół wzbogacił się o nowe święto — Boże Ciało, jako pretekst cudowny oparło się na koszmarach przeoryszy Julianny z Brabancji. Z czasem wymowa święta uległa całkowitej zmianie, lecz jego źródło i sens były reakcją na traumę Europy i Polski po ciężkich *harcach lajkoników* z piekła rodem. W używanej nazwie krew się dziś przemilcza, tymczasem pełna nazwa święta brzmi: *Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej*. Te białe, dziewicze, kwiatki tysiącami sypane pod nogi, które je depczą... Zaraz po tym zaczęły się cudowne widzenia krwawiących hostii, które odreagowywano pogromami żydowskimi. Zadziałał prosty mechanizm: lęk odczuwany przed Mongołami był łagodzony agresją skierowaną na bezbronnych wyrzutów społeczeństw chrześcijańskich. Znamienne jednak, że to właśnie Polska udzieliła Żydom schronienia.

Kiedy Urban IV zatwierdzał kult w całym kościele bullą *Transiturus de hoc mundo* wyraźnie wskazywał, że procesja ma na celu przebłaganie za profanację: "[...] zadośćuczynienie za znieważanie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, błędy heretyków oraz uczczenie pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu, która w Wielki Czwartek nie może być uroczyste

*obchodzona ze względu na powagę Wielkiego Tygodnia.*" Tak więc święto nie miało nawet teologicznego sensu, gdyż ciało i krew Chrystusa jest przedmiotem celebry w okresie Wielkiego Tygodnia. Dodatkowo święto było jednak potrzebne, by odreagować w sposób, który nie licował z „powagą wielkanocną”. Urban wkrótce umarł i nie zdążył ogłosić przygotowanej bulli, a kolejni papieże nie podjęli tematu. Zrobił to dopiero „piastowski” papież Jan XXII w 1317. W Krakowie procesje Bożego Ciała i Krwi zaczęły się od 1320 wprowadzone przez biskupa Nankiera. Sto lat później wprowadzono ją w całym państwie. Nie wszędzie przybrało to postać procesji przez miasto.

Z kolejnymi wiekami tak modyfikowano Boże Ciało, że zatraciło ono swój dawny psychoterapeutyczny charakter. W 1849 rozbito świętowanie ciała i krwi i powstało odrębne Święto Najdroższej Krwi Naszego Pana Jezusa Chrystusa, zniesione jednak w 1969. Do 1955 święto miało swoją oktawę, czyli było dwuczęściowe: Celebra poświęcona krwi, ciału i kwiatkom była powtarzana tydzień później, co pierwotnie mogło być związane z tygodniowymi wywczasami Mongołów w opuszczonym przez krakowian mieście. Ojcowie (których za wielu nie zostało) i matki nowego miasta poszukiwali ceremonii spajających nowe dzieje. Dziś Boże Ciało nie ma już oktawy, która po wiekach stała się niezrozumiała i została zniesiona. Jednak w Krakowie tydzień po Bożym Ciele rozpoczyna się Procesja Lajkonika. Wiadomo bowiem, że włóczkowie początkowo brali udział w procesjach Bożego ciała jako jedno z bractw. Niewykluczone zresztą, że to oni zapoczątkowali tę tradycję, którą później Kościół ponakrywał teologią fizjologiczną. Świeckie upamiętnienie tych wydarzeń było pierwsze i było siłą scalającą pod którą z czasem kościół dorobił swą celebrę. Pierwsza część stała się świętem ciała i krwi. Powtórka po tygodniu została przykryta świętem Najświętszego Serca Pana Jezusa, które oparto na wizji fizjologicznej siostry Małgorzaty. Ciało, krew i serce, wszystko co ważne. Watykan długo nie dawał się przekonać dla tego konceptu, w końcu nasi biskupi wylobbowali kult Serca na trzy lata przed pierwszym rozbiorem — dla warszawskich wizytek. Od warszawskich wizytek rozniosło się po świecie katolickim.

Kościół po wiekach dopisał uzasadnienie dla Bożego Ciała tym, jakoby miało mieć charakter radosny, w przeciwieństwie do obchodów wielkopiątkowych. W istocie jednak przez całe wieki było to jedno z najbardziej neurotycznych i nerwowych świąt katolickich.

Przykład z Poznania z 1505: *Podczas procesji w czasie święta Bożego Ciała wszczął się spór między chwaliszewianami a śródczanami o pierwszeństwo. Od słów przyszło do rąk i do dobycia noży „i wśród procesji krew się lała”.* Kronika klasztoru zwierzynieckich norbertanek odnotowała „pochód konika z 1738, który zakończył się bijatyką pomiędzy samymi włóczkami na Kazimierzu. W roku 1756 pochód lajkonika krakowskie siostry określają już "niedzielą triumfalną", której przebieg same sponsorowały. Z czasem jednak włóczkowie musieli coraz mocniej dawać się siostronom we znaki, gdyż biskup sufragana krakowski Józef Olechowski uznał, iż nie licuje ona z powagą religijnego święta i w maju 1787 roku nakazał by bractwa i cechy brały udział *w procesji bez wymysłów, bez strojów dziwacznych lub nadto światowych, albo do śmiechu pobudzających, ale aby były podług myśli i ustaw Kościoła Bożego, zagrzewająca do cnót chrześcijańskich i pobożności.* Na dłuższy czas usunięto lajkonika z rynku krakowskiego, lecz później wrócił triumfalnie.

Nie wytłumiono tego neurotyzmu społecznego aż do dwudziestolecia, kiedy to w roku 1933 wrzód pękł i Boże Ciało w Grodzisku Dolnym (nieopodal Łańcuta) zamieniło się w rewolucję grodziską. Rozpoczęło się w drugą część święta, czyli w oktawę po Bożym Ciele, zwaną tam nieszporemami. W Grodzisku przyjął się taki sposób celebrowania nieszpórów, że wierni po mszy wykonywali kanonadę z samodzielnie wykonanych bomb z puszek i moździerzy. Tego roku kanonada musiała być wyjątkowo udatna, gdyż zaniepokoiła dwóch posterunkowych: Ignacego Srokę i Feliksa Ścisłowskiego, którzy przybyli sprawdzić co się dzieje, najwyraźniej nie mając świadomości zjawiają się na horyzoncie akurat kiedy wierni robili rekonstrukcję psychiczno-duchową dając wycisk wrogom ojcowizny. Policjanci pojawili akurat gdy wierni formowali procesję i z miejsca zostali powitani kanonadą wyzwisk i kamieni. Posterunkowi oddali strzały ostrzegawcze, a potem jedna osoba została zraniona w nogę. Tłum obległ intruza i obaj zostali ukamienowani i zakatowani kijami. Nie dając się zaskoczyć posiłkom, ze zdobytą na nieboszczykach bronią tłum ruszył na komisariat, gdzie zabarykadowało się czterech bardziej zaskoczonych niż przerażonych policjantów. Po nieudanym szturmie dziennym rozpoczął się szturm nocny. Posiłki przybyły dopiero rankiem - 150 policjantów pod dowództwem komendanta Nowakowskiego ze Lwowa. Przeciwnik okazał się tym razem wyjątkowo waleczny, więc musiano dosłać kolejnych 100 policjantów. Pięć dni uniesieni parafianie stawiali opór lepiej uzbrojonym siłom. Poległo sześć kolejnych osób. W końcu się poddali. Aresztowano całą niedoszłą procesję (przynajmniej jej męską część). 50 z nich stanęło przed sądem. 24 października 1933 sąd w Rzeszowie skazał na kary więzienia 38 uczestników zamieszek, 12 oskarżonych uniewinniono, pozostali otrzymali kary od 6 miesięcy do 4 lat pozbawienia wolności. Obie strony miały wrażenie, że uratowały ojczyznę. Komendant Nowakowski stwierdził: „gdyby nie

policja, chłopci pomaszeraliby na Przeworsk, na Jarosław i skończyłoby się na rewolucji w całej Małopolsce Zachodniej". Oskarżeni nie potrafili wskazać powodów, dla których dopuścili się zarzucanych im czynów, lecz podniesiono ingerencję w życie duchowe. Sądzę, że kary i tak były surowe biorąc pod uwagę stopień świadomości czynów.

I tak dobrze, że w Grodzisku nie harcował lajkonik, który w Krakowie rozrabia w rytm marsza podobnego do Marsza Sobieskiego odgrywanego z okazji „odsieczy wiedeńskiej”. Bez wojska mogłoby się nie obyć.

Lajkonik stał się niezwykle ważnym, choć nieformalnym symbolem Krakowa. Wiąże się z nim nawet taki przesąd, że kogo na trasie lajkonik dotknie swym złotym buzdyganem — będzie miał szczęście. Najeźdźca przynoszący szczęście. Radość miasta, które uciekło i nie walczyło. Dzięki temu jednak przeżyło. Gdyby nie najazd tatarski stolicą zjednoczonej Polski zostałby Henryków. A tak został Kraków, który wiedział, że nie warto iść koniem na czołg.

Radość miasta z tragedii innego — która stała się źródłem stołecznej kariery Krakowa. Być może zatem to prawda z radosnym charakterem Bożego Ciała u jego początków? Jeśli celebrowano je od 1320, czyli od roku powstania monarchii krakowskiej Łokietka to mógł to być faktycznie radosny festyn zamieniający dawną żałobę po najeździe tatarskim w radość: dzięki temu to u nas koronowano króla pierwszy raz w dziejach. Gniezno się skończyło, Henryków nie nastanie, chwała Krakowowi!

Monarchia krakowska, choć wspinała, była jednak państwem bez płuca - kopalni złota i własnej monety, które przejęli z upadkiem Henryka Czesi. Monarchia krakowska urodziła się upośledzona i wypuszczając słabutki grosz krakowski chciała ukryć tę słabość: jej monetą był grosz praski, któremu grosz krakowski nie dał rady zagrozić. Monarchia ta świeciła ładnie, choć krótko.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-09-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9270) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9270>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji

zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)